

# Echo Chełmka

DWUTYGODNIK POŁUDNIOWYCH ZAKŁ. SKÓRZANYCH W CHEŁMKU

Rok III

Chełmek, od 1 do 15 marca 1960 r.

Nr 5 (26)

## Samorząd Robotniczy a jednostka w przedsiębiorstwie

Pod takim tytułem ukazał się w jednym z ostatnich numerów miesięcznika „Samorząd Robotniczy” bardzo ciekawy artykuł p. A. N. „Irena Majchrzak z Zakładu Badań Socjologicznych P. A. N.”

Abstrahując od tego, czy artykuł ten jest znany członkom naszego samorządu, czy nie, przedrukujemy z niego najważniejsze fragmenty, uważamy bowiem, że wyciągając z nich wnioski mogą nie tylko członkowie Samorządu.

Redakcja

Jednym z najważniejszych wniosków, jak sady, wynikających z materiałów zebranych w toku badań jest ten, że robotnicy oczekiwali głównie, iż rady robotnicze staną się organizatorem i regulatorem życia społecznego w przedsiębiorstwie. Było to niemal zdumiewające. Przed radami stało i stoi nadal tyle funkcji gospodarczych, tak częste były narzekania na bałagan organizacyjny, iż wydawało się, że robotnicy te sprawy głównie wysuną jako domenę działalności rad. Tymczasem to, co podnoszono najczęściej i najdotkliwiej, to sprawy stosunków między ludźmi, to wołanie o zaprowadzenie sprawiedliwego porządku. Czym to tłumaczyć?

Jednostka w zakładzie przemysłowym uczestniczy w procesie wytwarzania jako członek pewnej zorganizowanej zbiorowości. Drugą stroną każdej organizacji pracy jest pełna odpowiadająca jej organizacja życia społecznego. I okazuje się, że to rzecz ważna, ciekawa, o której warto i należy pamiętać, że pracownik – wytwórca odczuwa wady organizacji pracy pośrednio – przez zakłócenie w stosunkach bądź z współpracownikami, bądź ze zwierzchnictwem.

A więc na przykład tzw. bałagan organizacyjny – stan rzeczy mający groźne, zgubne skutki gospodarczo-produkcyjne, wyraża się natychmiast ostrzeżeniem sprzeczności między różnymi grupami pracowników, wywołuje natychmiast zjawiska, które sprzeczne są z poczuciem sprawiedliwości. Mieliśmy tego liczne przykłady. Weźmy choćby te wypowiedzi w naszych ankietach, w których robotnicy domagali się rewizji norm. Ciekawe jest, że nie pisali oni, że dotychczasowe normy są zbyt ostre bądź zbyt liberalne, że godzą w zarobek robotnika bądź w gospodarkę zakładu. Motywacją była innego rodzaju: trzeba zrewidować normy, by nie było tak, że jeden zarabia tysiąc, a drugi grosze, choć pracują tak samo i mają równe kwalifikacje. Warto w tym miejscu wspomnieć o ciekawym eksperymencie, który zrobili socjologowie w jednej z fabryk jugosłowiańskich. Przygotowano tam zmianę taryfikatora płac, która miała przynieść podwyżkę zarobków. Badanemu pracownikowi wskazano w taryfikatorze tylko tę sumę, która określała jego przyszły zarobek. W 90 procentach zapytywani wrzucali zadowolony. Po czym eksperymentatorzy odsłaniali pełne zestawienie zarobków dla wszystkich stanowisk i rodzajów płac w tej fabryce, tak

by zapytywany mógł porównać swój zarobek z wysokością innych uposażeń. Reakcje badanych w większości przypadków ulegały zmianie.

Jak więc widzimy, norma i płaca nie posiadają wartości bezwzględnej. Stanowią one elementy regulujące stosunki między ludźmi, a nie tylko warunki pracy jednostki. Płaca stanowi nie tylko wynagrodzenie za indywidualny wysiłek, ale zastawiona z wysokością innych zarobków jest miarą społecznego uznania. Ludzką jest rzeczą pragnąć i dążyć do społecznego uznania. Każdy człowiek pragnie społecznego potwierdzenia swej indywidualnej wartości. Na tym tle jednak dochodzi do wielu zadrzań i nieporozumień. Posłużmy się znów przykładami z naszych badań.

Obok żądania rewizji norm częste było żądanie regulacji płac. Regulacja płac w intencji wypowiedziających się to: podwyżka zarobku autora wypowiedzi wraz ze zmianą proporcji pozostałych zarobków. I odczytać tę zmianę proporcji różne kategorie pracowników przedstawiają sobie różnie.

Ale zresztą chodzi już nie tylko o płace. Różne kategorie pracowników pragną, by samorząd Robotniczy w ten czy inny sposób wzmocnił właśnie ich pozycję społeczną, by ich wziął szczególnie pod opiekę czy uwagę. Tak np. w odpowiedzi na pytanie, czym rada robotnicza winna się zająć w pierwszej kolejności, spotykamy odpowiedzi tego typu: „Zająć się szczególnie warunkami młodych pracowników”. „Trzeba się zająć starszymi robotnikami, obarczonymi liczną rodziną”. Jedni żądają

opieki dla dojeżdżających ze wsi, inni dla „rdzennych” robotników, niektórzy robotnicy piszą o konieczności ukroczenia samowoli kierowników produkcji, są ankiety, w których inżynierowie żądają, by organy samorządu ukróciły samowolę robotników i tp. W kilku ankietach robotnicy wskazują na liczne fakty bezkarności, jakiej uchodzą wadliwe konstrukcje czy zarządzenia inżynierów. Nie motywują jednak swego

oburzenia stratami, które z racji takiego postępowania ponosi przedsiębiorstwo bądź państwo. Motywacją była taka: robotnik płaci za zepsute narzędzia, czemu inżynierowi uchodzi to bezkarnie.

Inny przykład: Jeśli na skutek wadliwej organizacji pracy rozdział zleceń roboczych nie zgodny jest z siatką kwalifikacji i robotnik niżej kwalifikowany wykonuje operacje wyższej grupy, to skutki są nie tylko gospodarcze: zła jakość produkcji, zniszczenie narzędzi i tp., ale również skutki społeczne: powoduje to zakłócenia w przyjętej hierarchii wartości i robotnicy wyżej kwalifikowani przyjmują te fakty jako przejaw degradacji swej społecznej pozycji.

(C. d. n.)

## Trudności ciągle jeszcze są

Pod przewodnictwem I sekr. K. Z. P. Z. P. R., Emila Ostrowskiego, odbyła się z końcem lutego br. Konferencja Samorządu Robotniczego Południowych Zakładów Skórzanych. Uczestniczyli w niej: z ramienia Kom. Wojew. i Kom. Pow. naszej partii tow. Tymiński i Bigaj, zaś z ramienia Zjedn. Przem. Skórz. – dyr. Uznański. Związek Zaw. reprezentował przew. Okr. Jóniec. Wzięli też w obradach K. S. R. udział przedstawiciele poszczególnych zakładów, wchodzących w skład przedsiębiorstwa, oraz kierownicy działów.

Konferencja rozpoczęła analizowanie działalności przedsiębiorstwa za rok 1959, dokonane przez dyr. ekon. mgr. Działowskiego, a następnie dyr. nac. J. Pactwa omówił problem zabezpieczenia zakładu przed kradzieżami.

Nad tymi to zagadnieniami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której kolejno zabierali głos: St. Kądzior, A. Budziński, A. Kobylczyk, Krauczyk, dyr. Pactwa, W. Bożek, T. Dudzik,

dyr. Działowski, A. Mucha, dyr. Uznański, E. Karas, Tymiński i Wł. Fucz.

W dyskusji poruszono szereg istotnych dla zakładu i załogi zagadnień, jak: jakość skór, sprawy budownictwa mieszkaniowego, dojazd do pracy, późne dostarczanie materiałów do manipulacji, produkcję podnoszących celuloidowych i pasty do obuwia. Była też mowa o tym, że wzory członek nie były właściwie rozpracowane, co w produkcji stwarza dodatkowe trudności, o obuwia, które nie może doczekać się na zatwierdzenie ceny przez P. R. C., o braku części do maszyn, o niskich zarobkach pracowników oddz. kapitalnych remontów i o niedostatecznym zaopatrywaniu oddz. 700 w stal i inne metale.

Dalsze sprawy, omawiane w dyskusji, to trudne warunki transportu między oddziałami gumowni, brak odpowiedniego pomieszczenia na magazynowanie chemikaliów, sprawy, związane z zwiększeniem wydajności pracy, jak: szkolenie pracowników i podnoszenie kwalifikacji, niezbędne przygotowanie produkcji, zwłaszcza w odniesieniu do parku maszynowego.

Wiele uwagi poświęcono nieodpowiedniej współpracy poszczególnych garbarń kombinatu z zakładem w Chełmku, spowodowanej sprzecznościami ekonomicznymi, sprawom funduszu zakładowego i premiovania na rok 1960, zagadnieniom postępu technicznego i trudnościom, związanym ze sprzedażą obuwia. Nie pominięte zostały także sprawy likwidacji przerosłów w zatrudnieniu oraz uporządkowania norm i pełnego wykorzystania czasu pracy.

## Kobiety w Chełmku uczciły swoje święto

Tego to dnia sąle widowiskową P. Z. S., która tuż po zakończeniu pracy zaczęła rozbrzmiewać donośnymi dźwiękami orkiestry, wygrywającej pod batutą E. Karasia różne marsze, wypełniły prawie wyłącznie kobiety. W powodzi różnobarwnych chustek tylko z rzadka można było dostrzec głowy mężczyzn, którzy, zająwszy tu i ówdzie miejsca siedzące, niebardzo swojsko musieli czuć się między niewiastami, zwłaszcza że dość znaczna jeszcze ich liczba musiała stać. Więcej natomiast ryćskości wobec kobiet okazał ci mężczyźni, którzy grupowali się w tyle sali na miejscach stojących.

A było to dnia 7 marca b. r. na akademii, zorganizowanej dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet, a zarazem 50-ty rocznicy jego ustanowienia. Kiedy za stołem przydzielonym zasiadli: przedstawicielka Zarz. Okr. L. K. Władysława Ochmańska, działaczki ruchu kobiecego Maria

Dąsał, Wiktoria Kaczor, Wanda Liszka, Anna Smorągiewicz, dyrektor Jan Pactwa, I sekr. KZ PZPR Emil Ostrowski, przew. R. Z. Stefan Kądzior i I sekr. KZ ZMS Władysław Bożek i kiedy przebrzmiały uroczyste dźwięki hymnu państwowego, akademie zagaiła przewodn. Komisji Kobiecej Aleksandra Kita, po czym Anna Smorągiewicz wygłosiła referat okolicznościowy, zakończony najlepszymi życzeniami dla kobiet.

Analogiczne życzenia wraz z podziękowaniem za wkład w realizację zadań produkcyjnych złożył kobietom także dyrektor Pactwa, po czym wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej 112 pracownicom wręczył wartościowe upominki.

W części artystycznej wystąpił, gorąco oklaskiwany, Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca, poprzedzony deklamacją, piosenkami i tańcem przedszkolaków, nagradzanych szczególnie serdecznie hucznymi brawami.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet najlepsze życzenia powodzenia w pracy zawodowej i w życiu osobistym składa pracownicom P. Z. S., W. C. M. O. i L. P. Ob.

Powszechna Kasa Oszczędności Oddział w Chranowie

# Programy artystyczne imprez w Chełmku wypełniają występy zespołów P. Z. S.



Nasi czytelnicy niech nam nie mają za złe, że zdjęcia z różnych dziedzin naszego życia zamieszczane są w »Echu Chełmka« z pewnym mniejszym lub większym opóźnieniem. A dzieje się tak dlatego, że zakłady, wykonujące z odbitek fotograficznych klisze cynkowe dla reprodukcji w gazetach, są tak zawałone pracą, że nie mogą uporać się z terminowym wykonaniem zamówień. Te zaś zakłady, którymi dysponuje prasa codzienna, zamówień z zewnątrz nie przyjmują.

Zdjęcia, które dziś reprodukujemy, należą do tych bardziej spóźnionych z przyczyn wyżej podanych. Zamieszczamy je wszakże dlatego, bo uważamy, że czytelnicy nasi nie wszyscy jeszcze mieli możliwość oglądać nasz Chór Dziecięcy, Zespół Akordeonistów, Zespół Estradowy oraz naszą śpiewaczkę Irenę Nowacką.

Pozostałe 2 zdjęcia powiedzą Wam, jaka to wtedy była uroczystość!

Zdjęcia z jubileuszowego występu Zespołu Pieśni i Tańca, który tak serdecznie był witany przez licznie zgromadzonych na imprezie pracowników, zamieścimy w jednym z następnych numerów po otrzymaniu klisz.



Poza Ireną Nowacką nie podajemy innych nazwisk. Dlatego, że osoby widoczne na pierwszych czterech zdjęciach licząc od

góry, są wszystkim naszym czytelnikom dobrze znane, zaś członków zespołów dziecięcych jest tak wielu, że na wymienienie

ich imienne brakło by nam miejsca. Zresztą nawet nie znamy ich wszystkich z nazwiska, do czego się ze skruką przyznajemy, ponie-

szając się myśla, że rodzice swoje pociechy tak, czy tak bez trudu rozpoznają.

Fot. J. Paulik



# Nie przyjmuj i nie przekazuj złej pracy!

(Ciąg dalszy)

## b) Beładne odkładanie wykrojników przy rozkroju.

I na tym odcinku stwierdzić można duże straty czasu krajaćcy spowodowane przez brak systematyczności w odkładaniu wykrojników po wykrojeniu elementów. Wielu krajaćcy odkłada wykrojniki beładnie na coraz inne miejsce i przy ponownym ich pobieraniu traci bezpowrotnie czas na wyszukiwanie tychże.

I znowu — Jeśli przyjmie się, że na rozpoznanie potrzebnego wykrojnika traci się co najmniej 3 sekundy, to w przeliczeniu, uwzględniającym tylko wykrojniki dwóch przyszew i czterech obłożyn na jedną parę — strata czasu w skali 8 godzin będzie wynosić  $(6 \times 130 \text{ par} = 780 \text{ sztuk} \times 3 \text{ sekundy} = 2340 \text{ sekund}) = 39 \text{ minut}$ . Aby uniknąć tych niepotrzebnych strat czasu, przestrzegamy zasady systematycznego odkładania poszczególnych wykrojników na jedno i to samo miejsce.

## c) Nieuporządkowane ułożenie skór na stole maszyn.

W takich przypadkach krajaćcy traci czas na poprawianie ułożenia skóry na kłocu w czasie jej rozkrwania.

Aby uniknąć także i tych strat czasu, należy przestrzegać zasady „rolowania skór przed rozkrojem i prawidłowego ich układania w rynnne maszyny i na kłocu.

## c) Głębokie wbijanie wykrojników do kłoca.

Te przypadki — zresztą dość często spotykane w oddziale rozkroju — powodują obok straty czasu krajaćcy także deformowanie i uszkodzenie wykrojników i utrudy straty czasu rosna, a wskutek konieczności dokonania naprawy wykrojników normalna praca ulega uciążliwym zakłóceniom.

Jakkolwiek w tej bardzo pobieżnej analizie nie wspomina się o stratach czasu i niższych zarobkach niektórych krajaćcy, a wynikających z nieprzestrzegania przepisów o czasie pracy, to jednak sytuacja na tym odcinku zasługuje na głęboką uwagę zarówno ze strony krajaćcy, jak i personelu technicznego.

## Kontrola jakości wykroju

Omawiając zagadnienie kontroli jakościowej wykroju, trzeba wyjaśnić, że główne zadanie personelu kontroli to staranie o niedopuszczenie do produkcji nieodpowiednich i nieprzydatnych elementów. Personel ten powinien w ustalony sposób oznaczać zarówno elementy, dopuszczone do użytku, jak i elementy odrzucone.

Należy zwracać uwagę, aby — wbrew ocenie kontroli — krajaćcy nie włączali do planu elementów odrzuconych, gdyż postępowanie takie sprawia wiele trudności przez powodowanie konieczności wymian i zakłócenia rytmiki pracy szwała.

Należy podkreślić, że kontrola jakości powinna opierać się na ocenie całej pary wykroju, t. j. wszystkich elementów składowych, a nie tylko niektórych spośród nich. Oznacza to,

że o przydatności poszczególnych elementów składowych stanowią ich dobór do pary.

Decydującym czynnikiem oceny winien być sposób doboru elementów składowych, uwzględniający zarówno wymogi, jak i dopuszczalne odchylenia jakościowe, objęte warunkami technicznymi wykrawanych elementów.



Podajemy dalszy ciąg zgłoszonych wniosków.

## Projekt 17

Zmechanizowanie czynności obciążania podsówek w oddz. 200 do produkcji obuwia kozuszkowego damskiego z obcasem klinowym.

Wycelowanie pracy ręcznej — poprawa jakości opracowania. Wnioskodawcy: ob. Kazimierz Matyski i tow. tow. Wysokość przyznanego wynagrodzenia zł 692.

## Projekt 18

Usprawnienie naprawy obuwia z podszewami gumowymi przez zastosowanie specjalnych sprzężek do odchylenia niedostatecznie przyklejonych podszew celem dokładniejszego wprowadzenia kleju.

Usprawnienie drobne, przyczyniające się jednak w dużym stopniu do poprawy reperacji obuwia. Ob. Jan Wilczak autor projektu, otrzymał wynagrodzenie zł 200.

## Projekt 19

Usprawnienie na odcinku produkcji obuwia specjalnego to pomysł ob. Tadeusza Wanata, przyczyniający się do podniesienia jakości produkcji. Wymieniony otrzymał wynagrodzenie w wysokości zł 150.

## Projekt 20

Wykonanie negatywów gumowych i zastosowanie ich do przyklejania podszew gumowych na warsztacie 444. W wyniku zastosowania w/w pomysłu w dużym stopniu podniesiona została jakość przyczepności podszew, co skolei obniżyło ilość odrzutów, jaka powstawała na tę okoliczność.

Wnioskodawca ob. Antoni Ptasinski i tow. tow. Projekt przesłano do Urzędu Patentowego celem stwierdzenia udoskonalenia technicznego.

Przewidywane wynagrodzenie, jakie otrzymają wnioskodawcy, wynosić będzie około 3500 zł.

O pozostałych projektach — w następnym kąciku racjonalizatora.

## Szpaki szukają mieszkań

Lecą boćlany, drozdy, słowiki,  
Pełno jest wszędzie żywej muzyki

Przeżył w naszym na południu, wraca ptactwo przelotne do kraju. Przyłeciały już jako jedne z pierwszych,

zwabione wiosną nasze poczwie szpaki, i zaczynają się gnieździć w budkach, które dla swoich skrzydlatych sojuszników w tępieniu owadów umieścili na drzewach mądry ludzie.

Ale tych budek jest za mało. Szpaki, nie znajdując dla siebie pomieszczenia, odlatują od nas w inne strony. We własnym interesie powin-

niśmy temu zapobiec przez większy przydział ptakom »izb mieszkalnych«.

Widziałem jak praktykujący w stolarni siódmo-kłasiści z gorzowskiej szkoły sporządzają całkiem udatne budki dla szpaków. Bardzo to był dobry pomysł, aby uczniom taką właśnie robotę wyznaczyć. Naróbcie, chłopcy, tych budek jak najwięcej, a zyskacie na tym Wy, my i nasze miłe szpaki!

## Gdyby sala była większa

Kiedy w ostatnią niedzielę ub. m. popołudniu szedłem do gorzowskiej świetlicy na występ tamtejszego Zespołu Pieśni i Tańca, wijąca się wśród zagonów polna drożyna, wiodąca od przystanku »Swinna« w kierunku Gorzowa, była tak po nocnym deszczu rozmokła, że miałem wielką ochotę zaurócić do domu. Przemogła wszakże chęć zobaczenia na własne oczy tego zespołu, o którym już przedtem coś nie coś słyszałem, szedłem więc dalej, brnąc w błocie niekiedy po kostki.

— Jeszcze tylko kawałek, a dojdziecie do bitej drogi, gdzie niema już takiego błota — zachęcał mnie raz po raz jeden z tubylców, Jan Soszka, idący w tym samym, co i ja, kierunku. Zobaczyć, że warto iść.

Miał rację. Nie żałuję ani czasu, ani tego trudu, jaki po powrocie do domu musiałem włożyć w nadanie butom normalnego wyglądu, zwłaszcza że powrotną drogę do przystanku odbywałem po ciemku.

Warto było iść. Sposprzeżenie to zrobiłem zaraz, gdy tylko wszedłem

## Dział Personalny zawiadamia:

Niektórzy pracownicy traktują z dość dużym lekceważeniem nagane z ostrzeżeniem, nie zdając sobie sprawy, że jest to kara surowa, wymieniona za poważniejsze wykroczenie przeciwko regulaminowi i dyscyplinie pracy. W wypadku recydywy czyli ponownego wejścia w kolizję z obowiązującymi w tym względzie przepisami, po naganie z ostrzeżeniem następuje już dyscyplinarne zwolnienie z pracy.

Przypominamy o tym dlatego, ponieważ dość często zdarzają się jeszcze wypadki, w których pracownicy narażają się na takie kary, jak nagana z ostrzeżeniem. W tym właśnie przejawia się wielka lekkomyślność tych pracowników.

Bo czyż nie jest wyraźną lekkomyślnością niedbałe wykonywanie pracy i lekceważenie obowiązków służbowych? A pozwolili sobie na to: Helena Glównia i Edward Koczur z oddz. 432, Stefania Przebindowska 434, Zofia Murauska i Adolf Litner 444, Krystyna Romańska 441 oraz Zbigniew Gałęcki, Marian Otrębski, Wiesław Bisaga i Leszek Zajac, wszyscy z oddz. 611.

Jeszcze bardziej lekkomyślną okazała się Zofia Michalec z oddz. 443, nie przestrzegając przepisów bezpieczeństwa pracy. Przecież stąd do niebezpiecznego wypadku już tylko krok. A potem ból, niezdolność do pracy i często trwałe kalectwo.

Wymieniliśmy tych, którym do kartotek wpisana została nagana z ostrzeżeniem. Mieć się wszyscy teraz już na baczności!

Zwolnieni zostali za samowolne opuszczenie pracy: Edward Stanowski z oddz. 411, Natalia Łuszczak 431, Stefania Sowa 441, Anna Drobniak, Justyna Bisaga i Krystyna Wójcik 443 oraz Józefa Morawiec 444. Pożegnać się też musiał z pracą w naszym zakładzie — i niewiadomo, czy ją szybko gdzieś indziej dostanie — Kazimierz Grabowski z oddz. 010, którego przychycono na kradzieży.

do świetlicy i skierowałem spojrzenie na scenę. Zdumiałem się, ujrzawszy tam pięknie wystrojony zespół dziecięcy, za który Gorzów nie musi się wstydić. Tu trzeba także podkreślić, że zespół istnieje dopiero 2 lata.

W skład zespołu wchodzi dobrze zgrana orkiestra, złożona z akordeonistów i mandolinistów oraz perkusisty. Koncertują i akompaniują do śpiewu lub przygrywiają do tańca swoim koleżankom i kolegom. A wszystkim to dzieci, nie przekraczające 14 lat. Przepraszam — jest tam także grupa starszych, stanowiąca podzespół taneczno-sceniczny. A najważniejsze to, że cały, dość urozmaicony program wypadł dobrze, zyskując sobie zasłużony aplauz publiczności, bez względu na to, czy poszczególne numery wykonywał zespół, czy też soliści, jak: Franek Bożek, Józef Mańkut, Wiesiek Kosowski i Ala Szymutko, tudzież Irka Dudek, prowadząca konferansjerkę.

Nad całością imprezy czuwał niezmiernym opiekun i założyciel zespołu, znany już skądinąd Kazimierz Balon, któremu w jego działalności kulturalnej na terenie Gorzowa pomagają dzielnie córka Jadzia oraz instruktorki Józef Łukański i Gerard Miś.

A mieszkańcy Gorzowa? Ci cieszą się swoim zespołem i nie szczędzą mu poparcia. Dali tego domów, wypełniwszy szczelnie salę, która owego wieczora — bardziej niż kiedykolwiek indziej — okazała się stanowczo za mała na kulturalne potrzeby Gorzowa.

## Wspomnienia sprzed 15 lat

Uruchomienie fabryki po wyzwoleniu Chełmka, nastąpiło jak to już podawaliśmy 26 lutego 1945 roku. W dniu tym zgłosiło się do pracy 780 osób. Przystąpiono od razu do wyboru Rady Zakładowej. Rozdzielono tymczasem funkcje kierownicze i przystąpiono do pracy. Za pośrednictwem przybyłego z Moskwy st. lejtnanta, inż. Mosisiana, nawiązano kontakt z radziecką jednostką wojskową w Tychach i sporządzono pierwszą umowę o dostawę 90.000 par obuwia skózanego i tylż par papuci dla szpitali. Wojsko dało skórę, makę i kaszę, trochę mięsa, soli i pieniędzy.

Produkcja została rozpoczęta. Ruszyły motory, ożyły maszyny. Przyciągnęły ku sobie myśl człowieka, bez której były martwe. I w harmonijnej współpracy wybijają odtań codziennie swój rytm wraz z rytmem naszych serc, pracą rąk i mózgow.

## Sprostowanie

Do zamieszczonego w poprzednim numerze „Echa Chełmka” artykułu p. t. „Eksperyment gorzowski — przedmiotem wielkiej narady” zagrał się błąd drukarski, polegający na tym, że zamiast „politycznego szkolenia” powinno być „politechnicznego szkolenia”, co zresztą wynika z treści artykułu. Niniejszym prostujemy błąd, a zarazem przepraszamy naszych czytelników.

## Podziękowanie

Dyrekcji, Radzie Zakładowej i K. Z. P. Z. P. R. składam wyrazy wdzięczności oraz najserdeczniejsze podziękowania za pomoc i opiekę w czasie mej choroby.

T. Bromboszcz

## Czy co roku musi być to samo?

Na kolonii przystąpiono już do robienia porządków wiosennych. Zagrabia się zeszłoroczne liście, patyki i inne pozostałości po zimie. Niektórzy mieszkańcy samorzutnie wygrabili przed swoimi mieszkaniami trawniki, przez co sztybelki i ładniejsza trawa na nich porośnie. (Wprawdzie niektórym na tym nie zależy, jak o tym świadczą chociażby zaśmiecony zgnią słomą trawnik przed domem nr 324.) Tam, gdzie trawniki wydeptane, będzie się je obsiewać na nowo, a żywopłoty, zniszczone przez dzieci, uzupełnione zostaną nowymi krzewami.

## Terminy rozgrywek piłkarskich

13 marca	Hutnik Trzebinia - Chełmek
20 marca	Chełmek - Metal
27 marca	Unia - Chełmek
3 kwietnia	Chełmek - Prokocim
10 kwietnia	Korona - Chełmek
13 kwietnia	Chełmek - Górnik
17 kwietnia	Hutnik N. H. - Chełmek
21 kwietnia	Chełmek - Tarnovia
24 kwietnia	Płaszowianka - Chełmek
28 kwietnia	Chełmek - Kabel
1 maja	Sandecja - Chełmek
5 maja	Wisła Ib - Chełmek
8 maja	Chełmek - Wawel Ib
11 maja	Beskid - Chełmek
15 maja	Chełmek - Dąbski

Na pierwszym miejscu gospodarz zawodów.

Te dwie pierwsze prace wykonuje się corocznie już od początku istnienia kolonii, z tym że dochodziło jeszcze sadzenia kwiatów na klombach i rabatach. Ale obsiewanie zniszczonych trawników i dosadzanie żywopłotów datuje się dopiero od kilku lat z tym samym skutkiem. Co na wiosnę się zasadzi czy zasieje, to dzieci, które biorą przykład ze starszych, nierzadko uchodzących za kulturalnych zniszczą i zdeptają, nim zdąży wyrosnąć, tak że cała praca idzie na marne.

Mówił Kowalczyk, że najbardziej uczęszczane trawniki zostaną ogrodzone i opatrzone nowymi tabliczkami z napisem: »Szanujcie zielenie!« Wielkim optymistą musi być Kowalczyk, jeśli wierzy, że to coś pomoże. Przecież w zeszłym roku też były

tabliczki i niema ich. Gdzie się podziały? Zniszczono je, a potem skradziono.

Tabliczki, owszem, ale z grubej blachy żelaznej i przyspawane do żelaznych słupów, wkopanych co najmniej metr w ziemię. Oprócz tego konieczne ogrodzenie i jakiś kurs chodzenia po chodnikach, na wzór kursu samochodowego. Ale najbardziej to by się przydało, gdyby dzieciom już w szkole wpajano umiłowanie przyrody i piękna zieleni.

A wy co na to, tow. Kowalczyk?

### Apel

Kierownictwo Działu Gospodarczego zwraca się ponownie z prośbą do wszystkich mieszkańców osiedla o bardziej kulturalny stosunek do trawników i krzewów na osiedlu. Zarazem ostrzega się, że ci którzy nie zastosują się do powyższego apelu zgłaszani będą do Kolegium Karo-Orzekającego przy P. P. R. N.

## Utrzymuj czystość i porządek w mieszkaniu!

Czuwanie nad przestrzeganiem porządku i czystości w pomieszczeniach hoteli robotniczych, dbałość o prawa ich mieszkańców, organizowanie życia kulturalno-oświatowego, upowszechnianie kultury fizycznej, stwarzanie jak najlepszych warunków dla wypoczynku i harmonijnego współżycia - oto główne zadania Samorządów Hotelowych.

Z zadań tych Samorząd Hotelowy w Chełmku z przewodniczącym Janem Kusiem stara się wywiązywać, jak może. Ale zdarza się i to dość często, że na przeszkodzie w pełnieniu przez S. H. przyjętych na siebie obowiązków stają niektórzy mieszkańcy Hotelu Robotniczego, którzy na słuszne uwagi i upomnienia, dotyczące przestrzegania regulaminu hotelowego, reagują nierzadko pogroźkami.

Mówiono o tych sprawach na zebraniu w niedzielę 6 bm. Pewnie, że większość zebranych wyrażała się pozytywnie o działalności S. H., a nawet z nim współpracuje. I to jest objaw wielce pocieszający. Ale jak

już powiedzieliśmy, nie brak jest także takich lokatorów, którym jakoś ciężko przychodzi stosować się do obowiązujących w każdym hotelu przepisów. Należy do nich mieszka-niec hotelu 435, Szczepan Brojek, który lubi sobie popić, a potem w stanie nietrzeźwym wyprawia w hotelu awantury, zakłócając spokój jego mieszkańców.

Z wypowiedzi wynikało także, że kierownictwo hotelu nie dba o planową pracę na odcinku organizowania życia świetlicowego. Nie brak też było zarzutów pod adresem kucharek, które wbrew odnośnym zarządzeniom nie noszą w czasie pracy czepków.

W dyskusji zgłoszono kilka wniosków, zmierzających do ułatwienia pracy Sam. H. m. i. przez utworzenie sekcji kult. oświatowej. Wnioski takie zostaną napewno uwzględnione i zrealizowane. Nie może natomiast być potraktowany poważnie wniosek, aby w Chełmku zorganizowano naukę tańców na koszt dyrekcji zakładu.

Przez tylne drzwi. Pani Brown sądzi, że nie zdążył ukraść nic wartościowego.

Paget poczuł, jak ciarki chodzą mu po grzbiecie. - Sprawdź, powiedział.

Pani Brown otwarła tymczasem frontowe drzwi. Paget przeszedł przez jadalnię, zmierzając do sypialni. Pannał tu kompletny nieład. Szuflady komody leżały porzucone na podłodze. Kilka gorączkowych ruchów ręką wśród stosów bielizny przekonano go, że skórzana teczka z pieniędzmi znikła. Przechowywał ją w dolnej szufladzie, którą zresztą stale zamykał na klucz. Ponieważ nie posiadał w domu ani biżuterii ani jakichkolwiek wartościowych przedmiotów, nie obawiał się włamywacza.

Kilka par ciekawych oczu wbiło się w niego, kiedy ukazał się na progu werandy.

- Nie, powiedział. - Nic nie zginęło. Moja gospodyni przepędziła łajdaka w porę.

- To mnie cieszy, powiedział Lawson. - Oczywiście sporządź zaraz odpowiedni protokół.

- Proszę, odparł Paget. Gdy policjant w końcu poszedł, Paget siedział zupełnie nieruchomo na łóżku.

Ironia sytuacji przerażała go. Poza małą kwotę w banku, złożoną na nazwisko Pageta, nie posiadał dosłownie nic. - Precyzyjna robota! - uśmiechnął się gorzko.

## Ze sportu



### „Hutnik“ Trzebinia - Chełmek

2:0 (0:0)

Niepomyślnie dla Chełmka - jeśli idzie o wynik - rozpoczęły się mistrzostwa III ligi, stracił on bowiem pierwsze dwa punkty. Stelo się to wbrew temu, na co wskazywał przebieg gry, zwłaszcza do przerwy i było niespodzianką nawet dla kibiców Trzebinia. Gdybym był przesądnym musiałbym uwierzyć, że bramka gospodarzy była zaczarowana. Cztery razy Gowin był z piłką o metr przed bramkarzem Trzebinia i ten za każdym razem z niezwykłym szczęściem ratował sytuację.

Miał rzeczywiste szczęście. Wspaniała bomba Stolorza trafiła dokładnie w uwiązanie bramki, a reszta strzałów jego poszła obok słupka. Byli też blisko bramki gospodarzy Kobyłczyk, Wesolek i Jagoda, ale żaden z nich nie potrafił zmusić bramkarza do kapitulacji. A na dwie minuty przed końcem spotkania Stolorz, przedłużając się przez obronę Trzebinia, nie trafił do pustej bramki.

Chełmek, mimo przegranej, zaprezentował się naogół dobrze. Poniżej swojej normalnej formy zagrał jedynie Porwit, który był najsłabszym graczem Chełmka i Sniadek. Do najlepszych zaś należał bezsprzecznie Gowin, Stolorz, Tatar i Piotrowski. Udał się także debiut w III lidze Jagodzi.

Lepiej natomiast powiodło się rezerwie Chełmka, która w przedmeczku wygrała 1:0. Bramkę po przerwie uzyskał dobrze zapowiadający się Jan Dorczak.

Chełmek I wystąpił w następującym składzie: R. Nowak, S. Sniadek, J. Kulczyk, W. Piotrowski, R. Porwit, Z. Tatar, S. Kobyłczyk, R. Wesolek, J. Stolorz, M. Gowin, Z. Jagoda.

Dwadzieścia minut po tym pani Brown zapukała do jego drzwi.

- Kolacja gotowa, panie Paget - powiedziała; jednak nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Pukała coraz głośniej, lecz wciąż bez rezultatu. Lawson, którego sprowadziła ponownie wyłamał drzwi. Walter Paget leżał wyciągnięty na łóżku. Nie żył. Lawson wciągnął powietrze nosem.

- Gorzkie migdały - powiedział. - Znam ten zapach.

- Gorzkie migdały? spytała przerażona pani Brown.

- Tak, kwas pruski pachnie tak, jak gorzkie migdały.

- Były urzędnik bankowy pomyślał o wszystkim, przygotował się nawet na wypadek nieudania się kradzieży pieniędzy. Ponieważ zmarły twierdził, że nie zginęło nic wartościowego, Sąd orzekł samobójstwo na skutek psychicznych powikłań.

Być może miał rację.

To był naprawdę dziwny wypadek. Kilka dni później policja była jeszcze bardziej zdumiona. W ogrodzie Waltera Pageta znaleziono małą, skórzaną teczkę. Złodziej najprawdopodobniej porzucił ją w czasie swej ucieczki po odkryciu go przez panią Brown.

W teczce znajdowało się prawie 100 tysięcy funtów w różnych banknotach.

- Koniec -

## H. HORN Precyzyjna robota

Spokojnie i pełen najlepszych myśli, rozpoczął nowe życie. Pani Brown była gadatliwa - jak zresztą wszystkie gosposie - i opowiadała na prawo i lewo, że on od rana do wieczora stuka na maszynie i studiuje grube, poważne książki, Ludzie, którzy się tym interesowali, znajdowali sporadycznie jakiś jego artykuł w czasopiśmie. Teraz, gdy już nie musiał, jak dawniej, codziennie jeździć do banku, jego literacka działalność wykazywała faktycznie pewne postępy.

Zapścił brode i to zmieniło go bardzo. Na myśl mu nawet nie przyszło, by mógł go ktoś poznać. Jego kradzież - to naprawdę precyzyjna robota! Minęło już trzy miesiące i Walter Paget poczuł się zastanawiać czy by faktycznie nie wyjechać za granicę. Francja nęciła go bardzo, a nadto spodziewał się, że pobyt nad Morzem Śródziemnym dostarczy mu nowych podnieć, tak niezbędnych dla jego kariery literackiej. Wiele pieniędzy nie mógł z sobą zabrać; to było zupełnie jasne. Mogłoby je znaleźć przypadkiem celniczy przy kontroli

bagażu. Bawiła go myśl ewentualnego otwarcia konta w jednym z paryskich banków. W czasie swych porannych spacerów, które odbywał każdego dnia, przemyślał szczegóły przyszłej podróży na południe Francji. I tu nie mógł przecież popełnić jakiegokolwiek błędu.

Gdy pewnego poranka wracał z jednego ze swych codziennych spacerów, spostrzegł, że przed jego domem zgromadzili się ludzie. Zaniepokoiło go to, bo na werandzie domu zobaczył policjanta. Niestety było za późno, żeby się wycofać, ludzie już go zobaczyli.

Jednak potrafił się opanować. Nawet przy najbardziej precyzyjnie przemyślanej i wykonanej robocie pozostaje nieczyste sumienie. A to powoduje drganie łydek. Gdy zbliżył się, rozpoznał w policjancie miejscowego sierżanta Lawsona.

Tłum rozciął się robiąc mu przejście. Lawson przyłożył rękę do czapki i powiedział krótko. - Niedobra wiadomość. Włamano się do pańskiego domu.

- Włamano się?

- Tak o ile zdążyłem się zorientować, pani Brown spłoszyła włamywacza. Drapnął. Pzyjechał tu autem - szarjem autem.

- Ale... jak on dostał się do środka? Zdenerwowany Paget rozglądał się wokół siebie.